

Dr hab. Grzegorz Kulka
Zakład Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w.
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski

Wrocław, 9.07.2022 r.

**Opinia na temat dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej dr. Krzysztofa Kłoca z
Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.**

Zgodnie z art. 220 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. 2018, poz. 1668 z późniejszymi zmianami) oraz uchwałą Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie z dn. 4 lipca 2022 r. (17/RDH/22) zostałem wyznaczony do oceny dorobku naukowego dr. Krzysztofa Kłoca w postępowaniu habilitacyjnym, w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie historia.

Moja opinia będzie się składała z następujących punktów: 1) sylwetka Habilitanta; 2) osiągnięcia dorobku naukowego Habilitanta po uzyskaniu doktoratu; 3) recenzja osiągnięcia głównego wskazanego przez Habilitanta; 4) ocena osiągnięć dydaktycznych, organizacyjnych i popularyzatorskich Habilitanta; 5) konkluzja opinii.

1. Sylwetka Habilitanta.

Dr Krzysztof Kloc dotychczasową całą swoją karierę naukową związał z Uniwersytetem Pedagogicznym im. KEN w Krakowie. W 2011 r. na tamtejszym Wydziale Humanistycznym obronił licencjat pt. *Konserwatyści krakowscy wobec sporów niepodległościowych 1918-1926* pod kierunkiem prof. dr hab. Jacka Chrobaczyńskiego. Dwa lata później uzyskał stopień magistra historii broniąc pracę pt. *Margines społeczny w Krakowie w latach 1918-1939* (promotor prof. dr hab. Mariusz Wołos). Następnie napisał dysertację *Michał Sokolnicki (1880-1967). Piłsudczyk – historyk dyplomata*, którą obronił w 2017 r. Warto w tym miejscu wspomnieć – gdyż współcześnie zdarza się to bardzo rzadko – iż wszystkie prace po poprawkach zostały opublikowane. Na szczególne uznanie zasługuje wspomniana dysertacja, ponieważ nagrodzona została przez: 1) Prezesa Rady Ministrów; 2) Ministra Spraw Zagranicznych; 3) Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Pamięci Narodowej. Od 2016 r. do dzisiaj (od 2018 r. jako adiunkt) Habilitant pracuje w Katedrze Historii Najnowszej Instytutu Historii i Archiwistyki na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie.

2. Osiągnięcia dorobku naukowego po uzyskaniu doktoratu.

Na wstępie chciałbym oznajmić, że nie będę oceniał dysertacji Habilitanta, która w 2018 r. ukazała się drukiem pt. *„Michał Sokolnicki (1880-1967). Piłsudczyk-historyk-dyplomata”*. Nie mniej biorę ją pod uwagę w poniższym zestawieniu dorobku naukowego dr. K. Kłoca:

- 2 monografie (w tym tzw. główne osiągnięcia);

- 3 opracowania źródłowe (w tym jedno w druku po pozytywnych recenzjach wydawniczych);
- 7 rozdziałów w monografiach (w tym 1 we współautorstwie – prof. M. Wołosem)
- 6 artykułów (w tym 2 we współautorstwie z prof. K. Kanią).

W mojej opinii twórczość naukowa dr K. Kloca w latach 2017-2021 jest ponadprzeciętna, by nie powiedzieć – imponująca. Rzadko się spotyka, aby osoba posiadająca tytuł doktora historii, w ciągu 5 lat, aż tyle opublikowała. To świadczy o dużym potencjale badawczym, zacięciu i pasji historycznej, czyli czymś co każdy naukowiec powinien „mieć we krwi”. Porównując dorobek naukowy Habilitanta przed i po uzyskaniu przezeń doktoratu jest on ilościowo inny (po doktoracie napisał mniej artykułów, ale opracował więcej materiałów źródłowych czy monografii). W mojej opinii praca naukowa dr. K. Kloca „wypada” lepiej po doktoracie. Daje się to zauważyć po jakości publikacji – są one bardziej dojrzałe, zawierają wiele interesujących tez, które Habilitant starannie argumentuje opierając się o liczne źródła.

Zanim przejdę do omówienia jednej publikacji dr. K. Kloca – w moim mniemaniu – najbardziej charakteryzującej jego badawczy warsztat to chciałbym wytknąć Habilitantowi jedno niedopatrzenie przy sporządzaniu wykazu dorobku naukowego. W pracach zbiorowych bowiem, gdzie był jednym z autorów nie oszacował procentowo i nie określił własnego wkładu. Np. w opracowaniu *Wspomnień* Augusta Zaleskiego brały udział 3 osoby (w tym dr K. Kloc). Należało więc wskazać jakie czynności nad tym tekstem samodzielnie wykonał dr K. Kloc; dostarczyć informacji od współautorów na ile szacują jego wkład. Takiej też informacji nie uzyskałem po przeczytaniu *Wprowadzenia* do w/w *Wspomnień* Zaleskiego. To samo dotyczy publikacji, w których dr K. Kloc był również współautorem (z prof. M. Wołosem, prof. K. Kanią). Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że nie jest to wymagane określonymi przepisami, ale przedstawienie tych informacji zapewne ułatwiłoby ocenę takich prac w dorobku Habilitanta.

Po przeczytaniu wszystkich publikacji dr. K. Kloca, które napisał po doktoracie chciałbym przedstawić swoje wnioski na przykładzie jego artykułu *Rozrachunki i przestrogi, czyli rzecz o Józefie Piłsudskim i nadchodzącej wojnie. Dwa teksty Jędrzeja Moraczewskiego z maja 1939 roku*. Moim zdaniem jest on reprezentatywny dla pozostałej twórczości naukowej dr. K. Kloca:

1. Opublikowany został w bardzo prestiżowym i wysoko punktowanym ogólnopolskim czasopiśmie „Dzieje Najnowsze” poświęconemu historii XX w. Oznacza to, że dr K. Kloc dostrzega wagę swoich badań, którymi pragnie się podzielić z innymi historykami tudzież pasjonatami minionego stulecia. Warto zwrócić uwagę, że dość często publikował (także przed doktoratem) na łamach tego periodyku.

2. Dr K. Kloc odnalazł i zaprezentował źródła znajdujące się w archiwalnym zespole mocno eksplorowanym przez naukowców, z których żaden nie „odkrył” (i nie opublikował) przed Habilitantem tego wcześniej. Wniosek jest bardzo prosty: dr K. Kloc w profesjonalny sposób prowadzi kwerendę źródłową i dobrze orientuje się w stanie badawczym określonej tematyki.

3. Na początku artykułu dr K. Kloc przybliży postać Jędrzeja Moraczewskiego bardzo niekonwencjonalną metodą. Z jednej strony językiem barwnym opisuje pierwszego premiera II RP w sposób wręcz zachęcający do dalszej lektury, z drugiej zaś w przypisach przytacza dużo

aktualnej literatury naukowej trafnej do wątku poruszanego w tekście głównym. Umiejętnie łączy więc przekaz naukowy z popularyzatorskim, co jest cechą niezwykle pożądaną w gronie środowiska współczesnych historyków.

Każdy historyk analizujący określoną epokę (okres historyczny, stulecie) znajduje zawsze pewne zagadnienie, które stanowi jego główne pole badawcze. Ważne jest jednak, aby oprócz niego posiadał też inne, które pozwolą postrzegać go jako naukowca tzw. otwartego i nie monotematycznego (co jest bardzo trudne i coś o tym wiem). Jak zatem to wygląda u Habilitanta? Osobiście dostrzegam, że wiodącym Jego – jak to nazwałem – „głównym polem badawczym” jest polski ruch niepodległościowy II poł. XIX i XX w. ze szczególnym uwzględnieniem tzw. piłsudczyków. A jest to tematyka niełatwa (bo trzeba się znać na sprawach polityczno-kuluarowych, międzynarodowych, prawnych, wojskowych i in.) z bogatą bazą źródłową i literaturą wymagającą wręcz m. in. naukowej predestynacji, odpowiednich promotorów (Mistrzów). Drugim jest – historia polityczno-społeczna polskiego uchodźstwa po 1939 r. Trzecim - stanowią dzieje Krakowa XX w. – miastem, z którym jest mocno Habilitant związany. Myślę, że tak dobrane płaszczyzny badawcze nie pozwolą dr. K. Kłoca „zamknąć” jako historyka interesującego się problematyką monotematyczną okresu Historii Polski XIX i XX w. czy wyłącznie lokalną/regionalną obszaru krakowskiego.

Krótko reasumując: uważam, że dorobek naukowy (wraz z jego wartością merytoryczną, różnorodnością zainteresowań) uzyskany przez dr. K. Kłoca po doktoracie wróży Mu - nie boję się użyć tego określenia – świetlistą karierę zawodową stawiając Go w przyszłości w gronie znanych historyków badających dzieje Polski XX w. Czy tak będzie? Czas pokaże...

3. Recenzja osiągnięcia głównego wskazanego przez Habilitanta.

Dr K. Kloc jako główne osiągnięcie wskazał swoją monografię pt. *Piłsudski. Studium fenomenu Komendanta*, Kraków 2021, Wyd. Ośrodek Myśli Politycznej, ss. 480.

Poniżej prezentuję moją recenzję tej książki według przyjętego schematu: tytuł książki i jej konstrukcja; baza źródłowa książki (bibliografia); warsztat naukowy Autora wykorzystany w książce; merytoryczna treść; ocena końcowa.

a. tytuł książki i jej konstrukcja

Niewątpliwie tytuł książki brzmi intrygująco i zachęcająco, aby czytelnik po nią sięgnął. Zastosowane słowa: „Piłsudski”, „studium”, „fenomen”, „Komendant” są wręcz kluczowe dla zawartości książki, ale czy do końca? Czy Autor nie mógł lepiej skonstruować tego tytułu, aby oddać „w pełni” jej treść? Co do słów „Piłsudski” i „studium” każdy domyśla się, że głównym bohaterem jest Józef Piłsudski, a studium to - jak to Autor wyjaśnia w swym Autoreferacie (s. 8) – „analiza tzw. fenomenu Komendanta oraz próba nakreślenia zbiorowego portretu pokolenia piłsudczyków, tj. pokolenia Komendanta właśnie” (cel książki). Termin „Komendant” równie został trafnie dobrany, choć - na pierwszy rzut oka – można się zastanawiać, dlaczego nie użyto słowa „Marszałek” czy „Naczelnik”? W tym przypadku dr K. Kloc sprawę w jakimś stopniu wyjaśnia na kartach swego osiągnięcia głównego (s. 78-79) oraz

Autoreferacie (s.10-11). Najbardziej jednak frapujące dla mnie jest zastosowanie terminu „fenomen”. Według Słownika języka polskiego PWN (Warszawa 1983, T. I, s. 580) słowo to ma trzy znaczenia. Mnie jednak zainteresowały dwa pierwsze – 1. „fenomen” jako „ktoś nadzwyczajny, niezwykle uzdolniony” oraz 2. „fenomen” jako „rzadkie niezwykle zjawisko”. W przypadku książki Habilitanta chodzi bez wątpienia o to drugie znaczenie, co niejednokrotnie podkreśla w jej treści (pokazuje to nawet nazwa jednego z rozdziałów – „Narodziny pewnego zjawiska”). Ponadto deklinacja tego terminu w tytule „fenomenu” świadczy o tym, że Autor skoncentrował się na „niezwykłym zjawisku”. Problem w tym, iż osobiście po przeczytaniu recenzowanej monografii dr. K. Kłoca dostrzegam jeszcze jeden fenomen – wracając do w/w definicji słownikowej – „niezwykłej osoby” jakim był J. Piłsudski. Język polski do najprostszych nie należy i w przypadku deklinacji (w dopełniaczu i bierniku) terminu „fenomen” jako „niezwykłej osoby” brzmi „fenomena Komendanta”, dla „niezwykłego zjawiska” zaś „fenomenu Komendanta”. Czy nie można było tak skonstruować tytułu, żeby po deklinacji słowa „fenomen” zawrzeć dwa jego słownikowe znaczenia, które bardziej oddawałyby treść merytoryczną książki? Moim zdaniem, tak, a tytuł powinien brzmieć „Piłsudski. Studium o **fenomenie** Komendanta”. Aby nie być gołosłownym podeprę się tylko dwoma (a można ich znaleźć bardzo dużo) przykładami z książki, które wyraźnie ukazują „niezwykłość osoby”, a nie tylko „zjawiska”. Na s. 271 czytamy: „Postawa Sławka wobec Piłsudskiego i jego stosunek do przyjaciela uosabiały idealnie zjawisko Komendanta i to dwojako. Po pierwsze, oddawały istotę fenomenu Komendanta – wyzbywające się jakichkolwiek wątpliwości co do geniuszu Piłsudskiego [wszystkie moje podkreśl.]”. Na innej - wcześniejszej (s. 146): „Rozmowa odbyła się w Lublinie, a pretekstem dla Jodki do jej zainicjowania były słowa Miedzińskiego o Piłsudskim, określające go mianem *człowieka niezwykłego*”. Wypada też w tym miejscu przytoczyć cytaty Bogusława Miedzińskiego, którym posiłkuje się również Autor (s. 102): „[...] zastanawiające cechy indywidualności Józefa Piłsudskiego są właśnie darem bożym, który przynosi ze sobą na świat urodzony wódz”. Wreszcie w cytowanym fragmencie listu Czerniawskiego z 1960 r. czytamy „Poddali się indywidualności Piłsudskiego [...]” (s. 187). I chyba najważniejsze sam dr K. Kloc w Autoreferacie napisał (s. 11) – „Nie jego mundur i nie jego dystynkcje – Komendanta, a z czasem Brygadiera czy Marszałka – legitymizowały jego pozycję wśród podkomendnych, lecz on sam był jej źródłem” [moje podkreśl.]. Skoro „źródłem” analizowanego *zjawiska* była *osoba* to uważam, że zdecydowanie dr K. Kloc brał to pod uwagę, ale – trzymając się zawiałości polszczyzny –nie do końca oddał to w tytule. Jest to drobny szczegół, ale „w nim tkwi Diabeł”...

„Piłsudski. Studium...” autorstwa Habilitanta liczy 480 stron, ale po odliczeniu reklam wydawniczych Ośrodka Myśli Politycznych oraz trzech dołączonych aneksów pozostanie 401 stron. Te zostały podzielone na siedem części, czyli pięć rozdziałów, wprowadzenie i bardzo ciekawy epilog pt. *Zamiast zakończenia. Bez Piłsudskiego – „Komendanci”*. Konstrukcja jest bardzo przejrzysta i posiada charakter bardziej problemowo-chronologiczny niż odwrotnie. Co prawda *Rozdział 1 i Zamiast zakończenia...* stanowią świetnie dopracowane klamry otwarcia i zamknięcia studium o fenomenie Komendanta to rozdziały „środkowe” (od 2 do 5), w moim odczuciu, mogą po lekkim przeredagowaniu funkcjonować także w obiegu naukowym jako

osobne publikacje. Oznacza to, że dr K. Kloc mógł bez problemu swoje główne osiągnięcie podzielić na kilka artykułów i wystąpić z wnioskiem habilitacyjnym jako cykl publikacji. Chciałbym od razu zaznaczyć, że nie jestem przeciwny takiemu zabiegowi, ale bardziej cenię wydania monograficzne, tak jak to uczynił Habilitant. Należy przy okazji wspomnieć, iż ujęcie tekstu książki w układzie problemowo-chronologicznym może powodować pewnego rodzaju pułapki zaburzające logiczny odbiór przez czytelnika. Zdarza się bowiem, że autor posługuje się pewnymi pojęciami, które wyjaśniane są na późniejszych stronach. W taką małą pułapkę „wpadł” również Habilitant, który na s. 143 napisał, że: „Władysław Sikorski [...] nigdy piłsudczykiem, w tym szerszym, późniejszym rozumieniu, nie został”, by w następnym rozdziale trzecim (od s. 150) dopiero wyjaśnić na czym polega owe „szersze rozumienie” terminu piłsudczyk. Nie uważam, żeby to rozpatrywać w kategoriach błędu, ale można było postarać się o wnikliwszą korektę, dzięki której zamieszczenie jednego przypisu odsyłającego czytelnika na odpowiednie (późniejsze) strony z wyjaśnieniem zastosowanego pojęcia, załatwiałoby całą sprawę.

b. baza źródłowa książki (bibliografia).

Baza źródłowa, na której Habilitant oparł swoją książkę „Piłsudski. Studium fenomenu Komendanta”, jest pokaźna i solidna. Autor skorzystał z wielu materiałów znajdujących się w polskich i zagranicznych archiwach, także bibliotekach. Kwerendy dokonał w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz tamtejszych: Instytucie Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Studium Polski Podziemnej; Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce; Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Dr K. Kloc nie omieszkął również zaczerpnąć archiwaliów z Bibliotek: Narodowej w Warszawie; Jagiellońskiej w Krakowie; POSK-u w Londynie, Polskiej w Paryżu i innych. Wrażenie również robi ilość wykorzystanych źródeł drukowanych, memuarystycznych i opracowań. Wszystkie dobrze dobrane w odpowiednich fragmentach tekstu głównego.

Autor w swojej książce określił cezury pracy na lata 1892-1935. Są one łatwe do „rozszyfrowania”, więc nie będę się nad nimi rozwodził. Jedynie, co mnie zastanawia, to niewykorzystanie zbiorów z Centralnego Archiwum Wojskowego. Zdaję sobie sprawę z koncepcji pracy, w której nie chodziło o przedstawienie marszruty I Brygady i jej całego szlaku bojowego (wspomina o tym Autor na s.142-143), niemniej jednak znajdują się tam materiały ukazujące jej elitarność w stosunku do pozostałych jednostek legionowych¹. A o tym wspominał w swojej książce Habilitant (s. 137-138). To samo dotyczy atmosfery w I Brygadzie i jej legionistów do austriackiego korpusu oficerskiego (s. 140-142. Na marginesie – doskonale zobrazowany przez dr. K. Kłoca). Być może Autor zajrzał do tego archiwum, ale nic tam nie znalazł – tego nie wiem. Zastanawiam się również, dlaczego Autor nie wspomniał nic o zespole

¹ Por. widać to także na podstawie tworzonego sądownictwa honorowego w Legionach - G. Kulka, Rady Oficerskie w Legionach Polskich jako forma sądownictwa honorowego w latach 1916-1917 w: „Nie wierząc nam, że chcieć to móc...”. Legiony i ich wpływ na sprawę polską w latach 1914-1918, pod red. Z. Girzyńskiego i J. Kłaczkowa, Toruń 2018, s. 186-187.

Naczelnego Komitetu Narodowego, który znajduje się w Archiwum Narodowym w Krakowie. Piszac przecież w swojej książce, że „wraz z wojną zaś fenomen Komendanta objawi się w pełni” (s. 103) to kluczowe wręcz wydają się stosunki w Naczelnym Komitecie Narodowym i uczestnictwa w nim Józefa Piłsudskiego (zwłaszcza w Departamencie Wojskowym).

Habilitant pisząc swoją monografię skorzystał również z prasy tamtego okresu (szkoda, że nie wyodrębnił jej w bibliografii tylko zamieścić w „Źródłach drukowanych”). Jest to bardzo ważne, gdyż badacz XIX i XX w. musi posiadać umiejętność zdobywania informacji z tego rodzaju źródła. Dr K. Kloc posiłkował się artykułami m. in. z „Panteonu Polski”, „Niepodległości”, „Nowej Reformy”. Moim zdaniem zabrakło dwóch istotnych periodyków „Polski Zbrojnej” oraz „Głosu Prawdy” Wojciecha Stpiczyńskiego. Jestem przekonany, że Autor znalazłby tam wiele cennych informacji związanych z tytułową problematyką.

Pomimo, jak wspomniałem, baza źródłowa książki jest solidna to uważam, że pominięcie monografii Jacka Piotrowskiego pt. *Piłsudczycy bez lidera (po 1 września 1939 r.)*, Toruń 2004 jest pewnym niedopatrzeniem. Wiem, że obszar badawczy tej pozycji nie pokrywa się z problematyką zawartą w osiągnięciu głównym Habilitanta, ale na pewno stanowi jej suplementację (w szczególności Prolog i roz. I części I tj. s. 10-46). Podsumowując tę część, mam, że bibliografia książki Habilitanta jest wystarczająca do zbadania całej problematyki, której się On podjął. To jej duży atut sprawiający, że argumentacja dotycząca fenomenu i fenomena Komendanta, którą przedstawił dr K. Kloc jest bardzo trafna.

c. warsztat naukowy Autora wykorzystany w książce.

Każdy badacz posiada własny warsztat naukowy, którym wystawia sobie swoisty certyfikat jakości. Zawsze jest on bardzo charakterystyczny dla danej osoby. Składają się nań m. in. język (narracja), konstrukcja odsyłaczy, zastosowanie w odpowiednim fragmencie cytatu. Czytając monografię dr. K. Kłoca „Piłsudski. Studium...” nawet nie zauważyłem, kiedy ją skończyłem. To świadczy, że lektura była wciągająca, a płynący z niej przekaz był bardzo klarowny. Narracja Habilitanta jest dla Niego bardzo charakterystyczna (pisałem o tym powyżej przy omawianiu osiągnięciach Habilitanta po doktoracie) z widoczną cechą tzw. lekkością pióra. Czasami jednak – i jest to moje osobiste wrażenie – stosuje zwroty, wyrażenia, które bardziej przypominają styl potoczny lub publicystyczny niż naukowy. Podam tylko te przykłady, które najbardziej mnie razily (wszystkie pogrubienia są moje):

- s. 77 „Pojawiły się strzeleckie mundury, a wraz z nimi – jeśli **całą imprezę** ktoś chciał poważnie – nowe zwyczaje [...]”.

- s. 219 „[...] znamy przypadki, gdy człowiek otoczony nawet **wianuszkami znajomych** doświadcza głębokiej samotności”.

- s. 255 „Tak też relację tę, już w Polsce niepodległej, postrzegali **obcy**”.

- s. 238 „Podobnie **rzecz się miała** z Wieniawą [...] który do ostatka zachował **dostęp do ucha** Piłsudskiego”.

- s. 296 „Na **dostęp do ucha** Piłsudskiego miał zaś zezwolić sam Świtalski”.

- s. 96, 130, 169, 219, 358 „**koniec końców**”.

Zauważyłem również, iż dr K. Kloc posługuje się niewłaściwą terminologią prawniczą, ale trudno się temu dziwić, skoro nie posiada wykształcenia z tejże dziedziny. Np. na s. 269, 327, 331 napisał o „zapisach” w Konstytucji kwietniowej, co jest błędem leksykalnym, a nawet merytorycznym. W nauce prawa „zapis” to: zapis na sąd, zapis windykacyjny, zapis spadkowy. „Zapis” nie jest synonimem „przepisu”, „artykułu”, „paragrafu”! Niestety powszechnością stało się używanie słowa „zapis” w takim właśnie znaczeniu. Z kolei na s.96 czytamy: „O sprawstwo oskarżono Minkiewicza jego żonę [...] choć nigdy nie udało się udowodnić, iż w rzeczywistości to oni stali za drukiem tych gazetek”. Nie „oskarżono”, a „podejrzewano”, bo nie powstał w tej sprawie żaden „akt oskarżenia”.

Prawie wszystkie opracowania naukowe posiadają cytaty oraz przypisy, które pełnią różnego rodzaju zadania, takie jak: informacyjne, wyjaśniające, dopełniające itd. Jak zatem jest w tej kwestii w recenzowanej przeze mnie monografii Habilitanta? Odnośnie cytowania przez dr. K. Kłoca na s. 21 znajdziemy informację, że w książce znajduje się ich spora ilość długich cytatów, która ma oddawać analizę „formy i tonu korespondencji, użytych sformułowań, gry słów, zastawiania świadectw i relacji, dzielenia przez bohaterów książki samych pojęć i terminów na czworo”. I rzeczywiście tak jest. W wielu przypadkach są one starannie dobrane, które Autor poddaje własnej interpretacji, komentarzom (np. s.146-147, 337) Czasami jednak zdarza się, że one się „dublują”, tzn. cytat potwierdza cytat (s. 63-64,70, 283-284), a to można byłoby „sprowadzić” do przypisu.

Czytając książkę „Piłsudski. Studium...” zwróciłem uwagę na jedną rzecz. Nie ma w niej (w przypisach) żadnego biogramu postaci, które się pojawiają w tekście. Co do osób bardzo znanych (to głównie zależy od subiektywnej oceny twórcy swego dzieła) to można je pominąć, ale należy to wyjaśnić we wstępie/wprowadzeniu/prologu. W książce Habilitanta tego nie dostrzegłem. Dr K. Kloc zdaje sobie z tego sprawę, bo na s. 276 próbuje się w jakiś sposób usprawiedliwić. Napisał On bowiem: „Bardzo obszerne już na tę chwilę dziejopisarstwo traktujące o piłsudczykach zwalnia mnie z obowiązku kreślenia w dalszych rozważaniach szerokich i pogłębionych szkiców biograficznych, o których będzie mowa”. Po pierwsze – co to oznacza „na tę chwilę”? Po drugie – używając terminologii Autora – Kto albo co Go „zwalnia [...] z obowiązku”? - „Dziejopisarstwo”? Po trzecie, a co oznacza sformułowania „w dalszych”? Rozumiem, że wcześniej nie zwalniało – to dlaczego nie ma tych biogramów do s. 276? W moim przekonaniu pojawienie się ich w tekście (nawet w skróconej formie):

a) pozwoliłoby pokazać dalsze losy tych osób np. Feliksa Kona (s. 40), które będą całkowicie rozbieżne, wręcz wrogie z Piłsudskim.

b) pokazałyby wcześniejszą aktywność tzw. piłsudczyków np. zanim Władysław Bortnowski wstąpił do Związku Strzeleckiego (s.82) był w członkiem Związku Walki Czynnej.

c) wyjaśniałoby to pewne sformułowania, które pojawiają się na późniejszych stronach książki. Np. na s. 97 w jednym z wersów możemy przeczytać: „Ja ilem partii napłodził! / Frakcja, Lewica, Opozycja [moja podkreśl. - GK]”. Jestem przekonany, że wcześniejsze umieszczenie biogramów Tomasza Arciszewskiego czy Feliksa Perla, którzy byli członkami PPS-Opozycja pozwoliłyby czytelnikowi lepiej odebrać sens cytowanego wiersza, który - moim zdaniem – Autor niefortunnie określa „paszkwilem” (s. 98). Jest to bowiem ostra satyra.

W recenzowanej pracy można znaleźć brak konsekwencji w pisowni m. in. urzędów oraz jej pracowników. Np. tylko na 20 stronach książki możemy przeczytać: „generalny inspektor” (s. 334); „generalny inspektor sił zbrojnych” (343,350); „GISZ” (s. 350); „Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych” (s. 346); „Generalny Inspektorat” (s. 330). Czy nie można było tego ujednolicić sprowadzając to do powszechnie stosowanego skrótu - GISZ?

Podsumowując – warsztat naukowy dr. K. Kloca jest wystarczający, aby zostać samodzielnym pracownikiem naukowym. Niemniej jednak wymaga on większej dokładności, wyzbycia się pewnych potocznych sformułowań, rzetelności. Wiem, że przyjdzie to wraz z doświadczeniem, które będzie zdobywał z kolejnymi publikacjami. A one bez wątpienia powstaną...

d. merytoryczna treść.

Na wstępie chciałbym oznajmić, że **merytoryczna zawartość książki odpowiada jej tytułowi**. W moim mniemaniu jest ona nawet szersza (patrz punkt a - uwagi do tytułu książki). Nie mam wątpliwości, że dr K. Kloc wprowadza do obiegu naukowego nowe ustalenia (np. ciekawie opisuje wątek elitarności stosowania słowa „Komendant” – s. 109) lub też w fachowy sposób ocenia te bardziej znane wydarzenia np. akcja w Bezdanach (s. 58-68), konflikt Minkiewicza z Piłsudskim (s.92 i nast.). Próbuje – i to z dobrym rezultatem – ustalić pojawienie się i ewolucję na przestrzeni lat międzywojnia „niezwykłego zjawiska”, które roztaczało się wokół „niezwykłej osoby” jakim był Józef Piłsudski. Trafnie dostrzega przy tym pewne sprzyjające okoliczności, które wspomagały rozwój wspomnianego „zjawiska” m. in. na s. 73 Autor napisał: „tak więc wraz z powstaniem ZWC, a następnie Związków Strzeleckich, mamy do czynienia właściwie z kilkoma procesami związanymi z kształtującym się fenomenem”. Po czym je prezentuje. Słusznie zwraca przy tym uwagę na przełomowy 1912 r. jako rok symboliczny, gdzie Józef Piłsudski stał się „Komendantem Polskich Sił Wojskowych” (s. 77-78), czyli już nie Liderem a Wodzem (s. 79). Gdy jednak Autor wzmiankuje, iż niektóre osoby (Tomasz Arciszewski, Tytus Filipowicz, Feliks Perl) nie uległy rodzącemu się fenomenowi (s. 76) to powinien to krótko skomentować. Poszukać odpowiedzi – dlaczego tak się stało? Nie jest to kwestia marginalna, bo sam Autor zwraca uwagę, że tzw. przeciwnicy Piłsudskiego „[...] legendę Komendanta potępiali i wskazywali jako realne zagrożenie dla sprawy polskiej” podczas Wielkiej Wojny (s. 146-147). Niemniej jednak z pracy dr. K. Kloca wyłania się ciekawa postać Komendanta jako osoby: srogiej (s. 223-224), ale zarazem potrafiącej zażartować (s. 126-127); zazdrosnej o popularność innych (np. Jodki -Narkiewicza – s. 215 i nast.); kształtującej określone postawy u poszczególnych jednostek (Autor stwierdza nawet, że Sosnkowski „jest jakby wychowankiem Komendanta – s. 267).

W kontekście powstawania interesującego czytelnika „zjawiska”, Autor postarał się o zinterpretowanie terminu „piłsudczycy”. Mimo, że nie jest to nowatorskie, bo sam Habilitant przytacza definicje lub cechy charakterystyczne tego pojęcia m. in. J. Farysia, A. Micewskiego, B. Urbankowskiego, P. Olstowskiego (szkoda, że Autor nie pokusił się o wskazanie jakiś cech wspólnych dla nich wszystkich; próby komentarza) to poświęca temu cały rozdział trzeci. Jest

to udana próba. Dr K. Kloc, co trzeba podkreślić - stanął przed nie lada wyzwaniem, ponieważ takie rozważania są historyczne graniczące z naukami socjologii i psychologii. A jest to bardzo trudne, ale nie niemożliwe, co właśnie udowodnił. Przede wszystkim wykazał (doskonale to podpierając źródłowo), że pojęcie to zaczęło się pojawiać się jesienią/zimą 1914 r. (s. 157-158), a później jej znaczenie ewoluowało (s. 164) w zależności od wydarzeń, takich jak np. kryzys przysięgowy (s. 166-167), odzyskanie niepodległości przez Polskę (s. 168), wreszcie po przewrocie majowym z 1926 r. czy śmierci Piłsudskiego w 1935 r. (s. 172 i nast.). W końcu Habilitant merytorycznie opisał „cechy, które piłsudczyków winny charakteryzować” (188-191), czyli stosunek do: Piłsudskiego; Niepodległości; Państwa oraz „odrzućcie doktrynerstwa”. Sądzę, że argumentacja tego wywodu naukowego jest rzetelna i prawidłowa. „Pochłaniając” jednak lekturę nasuwały mi się dwa ważne pytania: jak zostać „piłsudczykiem” i jak przestać nim być? Odpowiedzi na te pytania trzeba „odczytywać” w monografii dr. K. Kłoca pomiędzy słowami, gdyż na próżno ich szukać bezpośrednio w narracji Autora. W pierwszym przypadku pojawia się nawet ciekawy cytat (s. 169), gdzie Stanisław Car stwierdził: „Ależ ja jestem piłsudczykiem adoptowanym, adoptowanym co prawda przez samego Marszałka [moje podkreśl.]”. Wiadomo, że oprócz „adopcji” były również inne metody nabycia „profilu” piłsudczyka, ale tego Autor do końca nie uściślił. W drugim zaś odnajdziemy więcej sugestii – jak przestać być piłsudczykiem/odejść z obozu piłsudczykowskiego. Na kartach swej recenzowanej monografii dr K. Kloc zacytował lub stwierdził, że [wszystkie pogrubienia są moje]:

- J. Grzędziński „[...] po maju [tj. przewrocie z 1926 r. – mój przypis] – zawiedziony zmianami zachodzącymi w Polsce – z tego obozu **sam się wypisał**” (s. 172).

- [...] starano się niekiedy **wyprzeć poza piłsudczykowski nawias** te osoby, które swymi poglądami i działalnością, nade wszystko po 1935 r, odchodziły od wskazań Piłsudskiego” (s. 182).

- „Daszyński [...] pomimo dalszej sympatii do Piłsudskiego z grona najbliższych mu **został usunięty czy też usunął się sam**” (s. 281).

- „Sosnkowski został po 1926 roku odsunięty na boczny tor [...] **nastąpiła jego „banicja”**, jak powiadano” (s. 333-334).

Te cytaty rodzą wiele pytań, w tym najważniejsze – kto usuwał lub zsyłał na „banicję”? Jakie były ku temu przestanki? Itd. Odpowiedzi pozostają w sferze domysłów i ewentualnych rozważań.

Autor badając aspekt „piłsudczyków” dochodzi do interesujących ustaleń. Zauważa, że (już w czasie II RP) w ich gronie następowała pewna hierarchizacja polegająca na bezpośrednim kontakcie z Komendantem (s. 296 i nast.), który wydawał różne dyspozycje polityczne i wojskowe uruchamiając tym samym – stosując metaforę Habilitanta – „pas transmisyjny rozkazodawstwa” (s. 283). Dr K. Kloc analizując bliskie otoczenie Komendanta, które określa „Drużyną”, wskazuje role (także po rozładach, które z biegiem lat następowały) poszczególnych osób będących początkiem tego „pasa transmisyjnego” – tj. Sosnkowskiego, Świtalskiego (s. 295 i nast.), Orlicz-Dreszera czy Becka (309 i nast.). Nie były one tożsame, bo

np. Świtalski odpowiadał za kontakt z parlamentarzystami –piłsudczykami, zaś Sosnkowski z wyższą kadrami oficerską Wojska Polskiego.

Nie można też przejść obojętnie obok próby relacji J. Piłsudskiego ze swoimi współpracownikami/współtowarzyszami, jaką podjął dr K. Kloc w swojej książce „Piłsudski. Studium...” W jednym z rozdziałów, w doskonały sposób ukazuje je np. ze Stanisławem Witkiewiczem (s. 197-199), Prystorem, Sławkiem, Sosnkowskim, Sulkiewiczem (s. 235 i nast.). Przybliży również „rodzinne” (tak je nazwał Autor – s. 237) stosunki Piłsudskiego z Beckiem i Wieniawą-Długoszowskim. Przeplata je z własnymi ustaleniami – np. „odsunięcie” Prystora w kontekście tajemniczej śmierci Lewickiej (s. 249 i nast.) oraz nie boi się wejść w polemikę z innymi naukowcami np. z P. Duberem (s. 246-247). Równie bardzo ciekawie (i w naukowy sposób) opisuje Autor „rysy” pomiędzy Piłsudskim a Rydzem (s. 256 i nast.) oraz współpracę tytułowego Komendanta z I. Mościckim (s. 227-231). Niemniej jednak nasuwają się w tym miejscu pytania. Jakie kryteria zastosował Autor „wydzielając” bliskie grono przyjaciół Piłsudskiego? Dlaczego nie zaliczył Sosnkowskiego jako osobę z „rodzinnymi” relacjami z Piłsudskim? Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi w książce. Poza tym – ale jest to jednostkowa sytuacja - Autor posługuje się sformułowaniami, które nie mają poparcia w tekście ani w przypisach. Dla przykładu dr. K. Kloc napisał (s.246): „Nie odrzucałbym jednak od razu przyczyn zdrowotnych w zachowaniu i reakcjach Komendanta w tamtym okresie. Pomimo tego, że są one zwykle wykorzystywane w paszkwilach na Piłsudskiego, to jednak postępujące załamywanie się jego zdrowia jest faktem”. Po pierwsze, „są” czy „były” wykorzystywane? Po drugie, dlaczego Autor nie przytoczył w tekście czy przypisach tytułów tych „paszkwili”?

Bardzo interesującą konstatację wyraził Autor jakoby „główną cechą modelu zarządzania Drużyną przez Komendanta w tym okresie, szczególnie w latach 30. stało się niedomówienie (moje podkreśl.)” (s.312). Dowodząc tego napisał: „W oparciu o zachowany materiał źródłowy nie potrafię wyjaśnić tego niejasnego i pełnego niedomowień sposobu zarządzania Drużyną przez Piłsudskiego, szczególnie w ostatnich latach jego życia” (s. 317-318). Nie jest to do końca prawda, ponieważ na wcześniejszych i późniejszych stronach można wyczytać następujące zdania:

- s. 348 – „Na fakt ten wskazywał również po latach Wacław Jędrzejewicz, pisząc, że postępująca choroba Komendanta odbiła się na sprawach wojska – pracach sztabowych i w ministerstwie, komunikatywności Piłsudskiego z oficerami, ogólnym braku sił do regularnej pracy”.

- s. 318 – „Nie będę silił się na psychoanalizowanie coraz bardziej schorowanego Komendanta, choć nawet najbliżsi i najbardziej mu oddani twierdzili, że choroba odcisnęła bardzo silne piętno na jego poczynaniach i polityce personalnej [...]”.

- s. 313 – „[...] stał się Beck Komendantowi najbliższy i to on właściwie jako jedyny z Drużyny mógł dostawać polecenia bezpośrednio od Piłsudskiego, sam natomiast w imieniu Komendanta mógł instruować w Drużynie innych”.

Tylko te cytaty jednoznacznie wskazują, że „niedomówienia” wytyczno-dawcze Piłsudskiego mogły być wynikiem jego wieku i postępującej choroby oraz pozostawieniem swobody działania jego najbliższych podkomendnych.

Na duże uznanie zasługuje „zakończenie” książki, które Autor dość przewrotnie zatytułował „Zamiast zakończenia. Bez Piłsudskiego – „Komendanciki”. Jest to ciekawa koncepcja, która jawi się jako kolejny rozdział, a nie klasyczny epilog monografii. W moim poczuciu stanowi on pewnego rodzaju kwintesencję rozważań nad „testamentem” Piłsudskiego. Omawiając ów „testament” stawia Autor trafne pytania, na które – z sukcesem – znajduje odpowiedzi. A są to:

- s. 321 - Czy piłsudscy mogli funkcjonować bez swojego Komendanta?
- s. 328 – Czy Piłsudski mógł przygotować obóz sanacyjny do sprawnego działania po swojej śmierci?
- s. 328 i nast. – Dlaczego piłsudscy nie postawili na gen. Sosnkowskiego jako sukcesora Komendanta?
- s. 352-3 – Czy W. Sławek miał szansę na objęcie stanowiska Prezydenta Polski po uprzednim wymuszeniu rezygnacji zeń Ignacego Mościckiego?

Chciałbym podkreślić, że stawianie hipotez/tez, na które poszukuje się odpowiedzi świadczy o dojrzałości naukowej Habilitanta. Nie mam wątpliwości, że jest to jeden z elementów charakteryzujących książkę dr. K. Kłoca.

Monografia „Piłsudski. Studium...” mimo swoich drobnych niedociągnięć – głównie warsztatowych, a nie merytorycznych – zasługuje na duże uznanie, a w środowisku współczesnych piłsudczyków (bo takich nie brakuje) powinna znaleźć się w kanonie obowiązkowych lektur.

4. ocena osiągnięć dydaktycznych, organizacyjnych i popularyzatorskich Habilitanta.

Dr K. Kloc zatrudniony na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie jest mocno zaangażowany w działalność dydaktyczną. Oprócz bowiem prowadzenia zajęć i wykładów ze studentami (z różnych: roczników, stopni studiów, kierunków, a nawet instytutów Alma Mater) o tematyce głównie związanej z historią Polski XX w., (ale także powszechną tego okresu) pełnił istotne funkcje dla rozwoju i podnoszenia jakości kształcenia w Instytucie Historii i Archiwistyki UP. Będąc w latach 2019-2020 Przewodniczącym Kierunkowej Rady Programowej z dyscypliny historia uczestniczył w posiedzeniach Rady Programowej tejże jednostki uczelnianej (tj. IHIA). Świadczy to nie tylko o określonych kwalifikacjach, a może predyspozycjach w tym zakresie, ale również o zaufaniu jakim musi Habilitant się cieszyć w gronie władz instytutowych. Trudno się też temu dziwić skoro Habilitant we wcześniejszych latach (2018-2019) był koordynatorem dla kierunku historia w projekcie badawczym „Uczelnia najwyższej jakości – UP to the top”.

Nie wolno również zapomnieć oceniając owe osiągnięcia, że dr K. Kloc był również promotorem 7 prac licencjackich pozytywnie obronionych oraz recenzentem 2 licencjatów i 1 pracy magisterskiej. Biorąc pod uwagę fakt, że aktualnie Habilitant jest promotorem pomocniczym u swojego Mistrza prof. M. Wołosza to wydaje się, że można zakładać sukcesywny rozwój dr. K. Kłoca w zdobywaniu umiejętności naukowego prowadzenia swoich podopiecznych - studentów i doktorantów.

Niemniej jednak „osiągnięcia dydaktyczne” nie powinny być związane wyłącznie z pracą w szkole wyższej. W moim odczuciu historyk-humanista pretendujący do zdobywania kolejnych stopni i tytułów naukowych winien dzielić się swą wiedzą z szerszym gronem odbiorców, których osobiście zawsze kategoryzuję na: 1) badaczy historii, 2) jej pasjonatów (wliczając w tym młodzież). Jest to o tyle ważne, gdyż źródła przekazu są zgoła dla nich odmienne, aczkolwiek się niewykluczające. Dla tych pierwszych są to głównie – konferencje naukowe, sympozja, odczyty itd., dla tych drugich zaś – wszelakie popularyzatorstwo z wykorzystaniem różnych instrumentów takich jak: telewizja, radio, internet (w tym tzw. podcasty). Jak to wygląda u Habilitanta? Dr K. Kloc już jako magister nie stronił od udziału w ogólnopolskich konferencjach naukowych (w sumie 11), po uzyskaniu doktoratu uczestniczył (również 11 razy) w podobnych spotkaniach. Myślę, że jest to pokaźna liczba, której nikt z naukowców nie powstydziliby się obecnie. Ponadto uważam, że marginalne znaczenie ma tutaj forma organizacji tych konferencji (tego Habilitant nie wykazał) podczas pandemii (zdalnie czy stacjonarnie), gdyż przygotowanie do referatu i jego wygłoszenie wygląda identycznie.

W przypadku „zdobywania uznania” wśród – jak to wcześniej nazwałem – pasjonatów historii aktywność dr. K. Kłoca wypada równie na dobrym poziomie. Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że Habilitant na tej płaszczyźnie jest bardzo wszechstronny, ponieważ oprócz spotykania się z licealistami w Krakowie czy Olkuszu (gdzie uczestniczył w debatach historycznych oraz wygłaszał odczyty), egzaminowania ich na II etapie Olimpiady Historycznej, to poświęcał swój czas na publikowanie esejów historycznych na portalu „Teologia Polityczna”, współtworzenie jubileuszowych broszur (np. z okazji 115 rocznicy powstania Klubu Sportowego *Cracovia*), a nade wszystko udzielanie wywiadów radiowych (Radio TOK FM, Radio Kraków), prasowych (m. in. w „Dzienniku Polskim”, „Gazecie Polskiej”). Swoistym ukoronowaniem popularyzatorstwa historii – według mnie – to bez wątpienia był (i mam nadzieję, że będzie) udział w programach telewizyjnych realizowanych przez TVP HISTORIA obok znanych i rozpoznawalnych historyków m. in. prof. Andrzeja Nowaka. Dopełniając listę (wykaz) w/w osiągnięć dydaktycznych i popularyzatorskich dr. K. Kłoca można się jeszcze dłużej rozpisywać, ale nie widzę takiej potrzeby, gdyż to o czym wspominałem jest dlań najlepszą wizytówką.

Osiągnięcia organizatorskie pozwoliłem sobie zostawić na końcu, ponieważ ich zdobycie wymaga pewnych cech osobowościowych, których nie każdy humanista-historyk posiada. Komunikatywność, dyspozycyjność, elastyczność „czasowa”, szybkość podejmowania decyzji, pomysłowość to tylko część z nich. One zaś sprawiają, że konkretnym osobom powierza się (albo same tego chcą) pewne określone zadania czy większe przedsięwzięcia. Pod tym względem (tzn. osiągnięć organizatorskich) dr K. Kloc wypada przyzwoicie, co oznacza, że te

cechy nabył w większym lub mniejszym zakresie. Dla przykładu wymienię kilka funkcji uniwersyteckich i pozauniwersyteckich, które Habilitant pełnił bądź pełni do dziś. Od 2021 r. jest członkiem Komisji Rekrutacyjnej w IHiA na swojej macierzystej uczelni; był współorganizatorem oferty IHiA w ramach tzw. Dnia Otwartego Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie (dla maturzystów); piastował stanowisko sekretarza III Kongresu Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski zorganizowanego przez Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego (przy współpracy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Muzeum Historii Polski i Międzynarodowego Centrum Nauki); w 2018 r. sekretarzował ogólnopolskim konferencjom naukowym pt. *Krakowscy ojcowie polskiej niepodległości* oraz pt. *Gdy pękały kordony, a rodziły się granice... Galicja i jej mieszkańcy w drodze do niepodległości*.

Moim zdaniem osiągnięcia dydaktyczne, organizacyjne i popularyzatorskie dr. K. Kloc stanowią dobry przykład jak należy „prowadzić” zawód nauczyciela akademickiego.

5. Konkluzja opinii.

Podsumowując, nie mam wątpliwości, że zarówno osiągnięcie główne Habilitanta, jak i Jego działalność w obszarze dydaktycznym, organizacyjnym, popularyzatorskim spełniają warunki do uzyskania stopnia doktora habilitowanego, zdefiniowane w art. 219 ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dn. 20 lipca 2018 r. (Dz. U. 2018, poz. 1668 z późniejszymi zmianami). Z tego względu jestem przekonany, że dr Krzysztof Kloc powinien uzyskać stopień doktora habilitowanego w obszarze nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Zwracam się zatem zarówno do Komisji Habilitacyjnej oraz Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie z rekomendacją poparcia wniosku dr. Krzysztofa Kloc.

Gregor Kulig